

Doktryna rządów prawa Friedricha Hayeka a kapitalizm inwigilacji



Beata Polanowska-Sygulska

Profesor nauk prawnych, profesor w Katedrze Teorii Prawa na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

✉ beata.polanowska-sygulska@uj.edu.pl

<https://orcid.org/0000-0003-0627-5753>

Friedrich Hayek's Doctrine of Rule of Law in the Context of Capitalism of Surveillance

This article is my response to Andrzej Szahaj's review. His polemic is focused on my defense of Friedrich Hayek against accusations of being responsible for the emergence of the capitalism of surveillance. This was the charge made against him by Shoshana Zuboff, as well as by Szahaj himself in one of his essays. I completely disagree with both authors and demonstrate that if the US authorities had taken seriously the properly interpreted Hayek's doctrine of freedom under the rule of law, this dangerous variant of capitalism would not have arisen. I also point out that, paradoxically, it is precisely in Hayek's thought that we find suggestions for curbing the digital monopoly that is most dangerous for the whole of humanity.

Słowa kluczowe: demarchia, Friedrich von Hayek, kapitalizm inwigilacji, rządy prawa, Shoshana Zuboff

Key words: demarchy, Friedrich von Hayek, capitalism of surveillance, rule of law, Shoshana Zuboff

[https://doi.org/10.32082/fp.2\(82\).2024.1237](https://doi.org/10.32082/fp.2(82).2024.1237)

Trudno mi wyrazić, z jak wielką radością i satysfakcją przeczytałam recenzję mojej książki autorstwa profesora Andrzeja Szahaja. Przeszła mi przez głowę myśl, że nawet gdyby był on jedynym czytelnikiem *Harmonii i dysonansu*, to warto było ją napisać. Wszystko wskazuje na to, że rozumiemy się świetnie – należymy do tego samego pokolenia, mieliśmy podobne doświadczenia, a i poglądy mamy bardzo zbliżone, co postaram się w dalszym ciągu wykazać.

Co prawda mój polemista zdaje się mieć w tej ostatniej kwestii odmienne zdanie, podam jednak powody, dla których w tym aspekcie niezupełnie się z nim zgadzam.

Recenzowana książka powstała w czasie, w którym byłam w mocno pesymistycznym nastroju. W ciągu ostatnich lat bowiem moim udziałem stało się narastające odczucie „braku tleń” – kurczących się możliwości i stopniowego zacieśniania przestrzeni. Innymi słowy, odnosiłam

wrażenie postępującego zniewolenia. Ten stan, którego miałam nadzieję już nigdy nie doświadczyć, przywiódł mi na myśl lektury z okresu schyłku realnego socjalizmu. Powróciłam do nich, poszukując doznanej niegdyś ulgi intelektualnej i swoistego pokrzepienia. Efektem były eseje z lat 2019–2022, w których skonfrontowałam dawne przemyślenia ze współczesnymi realiami. Praca nad wspomnianymi tekstami wywołała falę wspomnień związanych z niegdyśjszymi wizytami w Oksfordzie. Tak powstał tomik zatytułowany *Harmonia i dysonans. Wokół rozmów z oksfordzkimi filozofami*¹.

o moim pierwszym zetknięciu się, w czasie nocy stanu wojennego, ze słynnym esejem I. Berlina *Two Concepts of Liberty*. Pozwolę sobie przytoczyć fragment traktujący o tym szczególnym doświadczeniu: „Lektura pierwszych stron była jak uderzenie obuchem. Przeniosła mnie ona ze świata beznadziei i przemocy na spotkanie z mędrce, który rozumie absolutnie wszystko – i uwłaczające ludzkiej godności realia, i nieunikniony w tej sytuacji gniew. Nie tylko rozumie; on to wszystko zgłębił, przemyślał i nazwał. Przedstawił jak na dłoni owo niesłychane nadużycie intelektualne, jakim jest argumentacja za stosowaniem przymusu



Lektura pierwszych stron eseju mego mistrza Isaiaha Berlina była jak uderzenie obuchem. Przeniosła mnie ona ze świata beznadziei i przemocy na spotkanie z mędrce, który rozumie absolutnie wszystko.

W trakcie przygotowywania go do druku powracała do mnie odpowiedź mojego mistrza Isaiaha Berlina na dręczące mnie w tamtym jakże odległym dziś okresie życia pytanie: Czy jest jakaś nadzieja na upadek komunizmu? A jeśli tak, to czy mam szansę go dożyć? Wypowiedział wówczas te ważne dla mnie słowa: *It will happen some day because things change* – „kiedyś to nastąpi, bo rzeczy się zmieniają”. Trzy lata po tamtej pamiętnej rozmowie doszło w Polsce do pierwszych na poły demokratycznych wyborów, które zapoczątkowały upadek komunizmu. Kilka dekad później znów przyszło mi czerpać otuchę z przytoczonej powyżej luźnej uwagi mojego oksfordzkiego rozmówcy. To bowiem jego perspektywa filozoficzna, jego idee i przemyślenia były dla mnie przez lata inspiracją, a niekiedy także busolą.

We współautorskiej (z byłymi doktorantami) pracy *Spółeczeństwo otwarte, społeczeństwo zamknięte* z 2020 r. przywołałam wciąż żywe wspomnienie

w imię wcielenia w życie ni mniej, ni więcej tylko ideału wolności. Wyjaśnił strategię manipulowania znaczeniami słów i jej niszczyielskie następstwa². Po przełomie 1989 r., kiedy wolność przestała być moim osobistym, nagłym problemem, zafascynował mnie zainicjowany przez I. Berlina nowatorski nurt w obrębie filozofii moralnej, któremu oksfordzki myśliciel nadał miano pluralizmu wartości³. Po raz kolejny to właśnie w przemyśleniach mojego mistrza znalazłam klucz do zrozumienia – tym razem fenomenów niewspółmierności wartości i konfliktu etycznego. Jako prawniczka wzięłam pod rozważę możliwość

2 B. Polanowska-Sygulska, *Uwagi o manipulowaniu znaczeniami słów*, w: *Spółeczeństwo otwarte, społeczeństwo zamknięte. Eseje i szkice*, red. B. Polanowska-Sygulska, Kraków 2020, s. 199.

3 Kierunek ten miał kilku prekursorów, niemniej to właśnie I. Berlin jest powszechnie uważany za jego twórcę. Piszę o tym szerzej w monografii: B. Polanowska-Sygulska, *Pluralizm wartości i jego implikacje w filozofii prawa*, Kraków 2008, rozdz. 1–2.

1 B. Polanowska-Sygulska, *Harmonia i dysonans. Wokół rozmów z oksfordzkimi filozofami*, Kraków 2022.

przeszczepienia pluralistycznej perspektywy na grunt ogólnej refleksji nad prawem. Ta idea stała się zaczątkiem moich wieloletnich badań. Wnioski, do których doszedłem, nie były jednak bezkrytyczne względem Berlinowskiej wersji pluralizmu etycznego⁴.

Pozwolę sobie zatem określić przypisanie mi przez Andrzeja Szahaja postawy „żarliwej wyznawczyńi”⁵ Hayekowskiego, wolnorynkowego liberalizmu żartobliwym mianem przysłowiowego strzału kulą w płot. W pełni rozumiem powody, dla których recenzent właśnie tak zinterpretował mój punkt widzenia. Decydująca w tym kontekście była zapewne moja przynależność do krakowskiego środowiska. U schyłku komunizmu istotnie stanowiło ono, jak pisze A. Szahaj, silny ośrodek inspirowanej Friedrichem von Hayekiem myśli liberalnej, naznaczonej wszelako historycznie ugruntowanym poszanowaniem dla konserwatyzmu. Ze specyfiki tegoż środowiska A. Szahaj wysnuł opinię, która ma jakoby rzucać światło na moje poglądy.

Cóż, kiedy rzeczywistość była inna. Nie należałam do kręgu admiratorów neoliberalizmu, skupionych wokół Mirosława Dzielskiego. Odbylam z nim tylko jedną, rozczarowującą dla obu stron rozmowę, w trakcie której zupełnie nie znaleźliśmy porozumienia. Bliższy kontakt miałam z innym znawcą F.A. von Hayeka, Miłowitem Kunińskim. Byliśmy zaprzyjaźnieni⁶; szanowaliśmy jednak swoją odmienność, a nasze rozmowy w znacznie większym stopniu dotyczyły życia niż filozofii politycznej. Ponadto nie byłam instytucjonalnie związana z Instytutem Filozofii UJ i jako prawniczka prowadziłam swoje badania niejako w odosobnieniu.

Co więcej, nie mam bynajmniej – jak zdaje się zakładać A. Szahaj – krakowskich korzeni, lecz lwowskie. Rodzice zaszczyli mi nie tyle typowo krakowski szacunek dla tradycji, ile żarliwą potrzebę wolności, która wszak niezupełnie idzie w parze z konserwatywnymi predylekcjami. Przyjęłam od nich także swoją, *quasi*-genetyczną, antylewicową „szczepionkę”. Andrzej Szahaj charakteryzuje samego siebie jako

żywiące lewicowe sympatie „dziecko wielkomięskich slumsów”⁷. Nie jest nam do siebie daleko; jestem byłą mieszkanką czynszowej krakowskiej kamienicy, w której wreszcie znaleźli docelowe schronienie strau-matyzowani emigranci z Kresów, prześladowani na Ziemiach Zachodnich za swoją akowską przeszłość. Żadne z nas obojga nie miało zatem ułatwionego startu. Jednakże jest coś, co nas głęboko różni. W przeciwieństwie do mojego polemisty wciąż mam głęboki uraz do sformułowań, w których pobrzmiewa marksistowska nuta. Teza w rodzaju tej, którą zawarł w swoim artykule recenzyjnym – „prawo jest zawsze tworem dominujących klas społecznych i wyraża ich interesy”⁸ – nadal przyprawia mnie o dreszcz wzdłuż kręgosłupa.

We wprowadzeniu do najnowszej książki wspominałam, jak w czasie pierwszego stypendium w Oksfordzie niezwłocznie sięgnęłam po kluczowe dzieło F.A. von Hayeka, *The Constitution of Liberty*. Po lekturze *Four Essays of Liberty* I. Berlina poszukiwałam szerszego kontekstu dla refleksji mojego mistrza nad wolnością. Rozczarowała mnie lakoniczna, nader skrótowna część pierwsza Hayekowskiego *opus magnum*, poświęcona właśnie filozofii wolności; odczułam potrzebę zestawienia ze sobą poglądów obu myślicieli, czego efektem był mój młodzieńczy esej opublikowany z czasem w „Reports on Philosophy”, a następnie przedrukowany we współautorskiej z I. Berlinem książce *Unfinished Dialogue*⁹. Natomiast lektura trzeciej części *The Constitution of Liberty* autentycznie mną wstrząsnęła. Hayekowskie zalecenie, sprowadzające się do pozostawienia wszystkich problemów społecznych wolnemu rynkowi, który ma je jakoby skutecznie rozwiązać poprzez ogólny wzrost dochodów, jawiło mi się jako irytujące dogmatyczne i niesłychanie destrukcyjne w skutkach. Dość mi było przeczytać następujący fragment: „Może to się wydawać brutalne, ale jest zapewne w interesie wszystkich, żeby w systemie bezpłatnej opieki zdrowotnej ludzie w pełni zdolni do pracy byli szybko leczeni z tymczasowych niedomagań w jakimś stopniu kosztem osób w podeszłym

4 Tamże, s. 311–331.

5 A. Szahaj, *Liberalizm i realizm*, „Forum Prawnicze” 2024, nr 2, s. 77.

6 Zob. B. Polanowska-Sygulska, *Wspomnienie o Miłowicie Kunińskim*, „Argument. Biannual Philosophical Journal” 2018, t. 8, nr 1, s. 213 i n.

7 A. Szahaj, *Liberalizm...*, s. 76.

8 Tamże, s. 79.

9 B. Polanowska-Sygulska, *Two Visions of Liberty: Berlin and Hayek*, w: I. Berlin, B. Polanowska-Sygulska, *Unfinished Dialogue*, Amherst–New York 2006, s. 241–252.

wieku i śmiertelnie chorych”¹⁰, by sobie uświadomić, jak bardzo jest mi z F.A. von Hayekiem nie po drodze. Nie mogłam się powstrzymać, by nie podzielić się z I. Berlinem wrażeniami z lektury *The Constitution of Liberty*. Okazało się, że on sam – przy całym jego żarliwym zaangażowaniu w obronę idei wolności negatywnej – był zdecydowanym zwolennikiem państwa dobrobytu. Swoje stanowisko w odniesieniu do doktryny społeczno-ekonomicznej austriackiego ekonomisty wyraził następująco: „Koncepcja wolności Hayeka ma po prostu charakter ekonomiczny. Mam dla niej odrobinę sympatii, ale w moim odczuciu jest ona zbyt restrykcyjna i prowadzi do rywalizacyjnego

sobą i żyć we względnym pokoju. Po prostu zabiegamy o społeczeństwo, które jest – choćby w minimalnym stopniu – przyzwoite. To wszystko, nad czym możemy pracować”¹³. Stanowisko mojego mistrza wydało mi się głęboko ludzkie, nad wyraz dojrzałe, a jednocześnie realistyczne. I to właśnie ono, wyrażone w zwięzłej frazie *decent society*, stało się dla mnie swoistym drogowym wskazem; nie zaś, bodaj w najmniejszym stopniu, dogmatyczny leseferyzm.

Wątek Hayekowskiej doktryny społeczno-ekonomicznej przewijał się także wielokrotnie w moich rozmowach z Johnem Grayem. Nie mogło przecież być inaczej; wszak w jego życiu był okres, w którym

Stanowisko mojego mistrza – *decent society*, stało się dla mnie swoistym drogowym wskazem; nie zaś, bodaj w najmniejszym stopniu, dogmatyczny leseferyzm.

społeczeństwa. To, co mi nie odpowiada w Hayeku to to, że reprezentuje on typ fanatycznego, leseferystycznego liberała”¹¹. Sam I. Berlin – jako etyczny pluralista – opowiadał się za dążeniem do wcielenia w życie największej miary równości, możliwej do pogodzenia z innymi wartościami¹². Taki punkt widzenia z konieczności szedł w parze z rozpoznaniem fenomenu niewspółmierności, skutkującego nieuniknionymi kolizjami wartości. Sztandarowym przykładem przywoływanym przez I. Berlina był konflikt wolności z równością, ilustrowany przezeń ulubionym *bon motem*: „Wolność dla wilków oznacza śmierć dla owiec”. Stąd zalecenie oksfordzkiego filozofa było niezwykle wyważone i ostrożne: „Koniec końców, wszystko na czym nam zależy, to stworzenie warunków, w których ludzie byłiby w stanie porozumieć się ze

pełnił rolę naczelnego ideologa thatcheryzmu – polityki ekonomicznej, inspirowanej przede wszystkim myślą austriackiego noblisty. W momencie jednak, w którym poznałam J. Graya osobiście, miał on już za sobą fascynację neoliberalizmem. Właśnie wtedy ukazało się drugie wydanie jego monografii *Hayek on Liberty*, w którym można już znaleźć zapowiedź przemiany ideowej jej autora. W posłowie do kolejnej, trzeciej edycji z 1988 r. J. Gray przeprowadził miazdzącą krytykę doktryny F.A. von Hayeka, piętnując przede wszystkim jej niespójność, przejawiającą się w rozbieżności między rewerencją dla tradycji i oświeceniową z ducha argumentacją za wolnym rynkiem. W pierwszym z szeregu wywiadów, których mi udzielił, kilkakrotnie nawiązaliśmy do Hayekowskich „dogmatów”, dotyczących m.in. rzekomej omnipotencji wolnego rynku i postulatu prywatyzowania wszelkich możliwych sfer życia społecznego. Komentarze J. Graya były więcej niż krytyczne. Wystarczy wspomnieć, że głoszony przez wyznawców F.A. von Hayeka postulat całkowitej prywatyzacji szkół filozof określił mianem

10 F.A. von Hayek, *The Constitution of Liberty*, London–New York 1960, s. 260; polski przekład: tenże, *Konstytucja wolności*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 2007, s. 294.

11 I. Berlin, B. Polanowska-Sygułska, *Conversations*, w: tychże, *Unfinished...*, s. 156 [tłum. własne].

12 Tamże, s. 121.

13 Tamże, s. 199.

możliwie najgłupszego projektu, bijącego na głowę nawet rozwiązanie socjalistyczne, zakładające państwowy monopol w dziedzinie edukacji¹⁴.

Podsumowując moją replikę na „strzał kulą w płot”, oddany w recenzji A. Szahaja, nie oprę się przyznaniu, że z przedstawioną w niej charakterystyką mojego stanowiska zapoznałam się z wielkim zainteresowaniem i z niekłamana sympatią. Rozwinięta przez autora narracja jest bowiem niezwykle spójna i nader przekonująca. Jako krakowianka na dobrą sprawę powinnam – z uwagi na tradycje mojego środowiska – hołdować poglądom konserwatywnym, być „żarliwą wyznawczynią”¹⁵ wolnorynkowego liberalizmu i zaciekle „bronić swej wiary w kapitalizm”¹⁶. Jest mi poniekąd przykro, że tak nie jest i że podobnie jak A. Szahaj uznaję państwo dobrobytu za „wielkie osiągnięcie Zachodu”¹⁷...

Przejdźmy teraz do poważniejszej, tym razem merytorycznej ułomności, jaką dotknięta jest recenzja A. Szahaja. Zasadza się ona na wybiórczej rekonstrukcji doktryny F.A. von Hayeka. Przybliżając koncepcję austriackiego ekonomisty, A. Szahaj uwzględnia za ledwie jeden element, wyabstrahowany ze wzniezionej przez F.A. von Hayeka koherentnej konstrukcji teoretycznej. Jest nim „nieomal metafizyczna zasada rządząca pożądanym przez F.A. von Hayeka światem, sedno jego poglądów na wszystko: [...] zasada spontaniczności”¹⁸. Gdyby tak było w istocie i gdyby filozoficznym fundamentem koncepcji F.A. von Hayeka była wyłącznie idea spontanicznego ładu, to krytyczna argumentacja A. Szahaja byłaby w pełni uzasadniona. Tak jednak nie jest.

U podłoża trójwarstwowego systemu poglądów F. Hayeka leżą dwie fundamentalne koncepcje – antykonstrukttywizm i ewolucjonizm. Ta pierwsza znamionuje głęboki sceptycyzm względem przeświadczenia o możliwości i celowości kształtowania istniejącego stanu rzeczy stosownie do przyjętego z góry planu. Ta

druga zasadza się na przekonaniu, że rzeczywistość społeczna jest poddana nieustannemu procesowi nierządzącej się żadnymi prawami, samoistnej i otwartej ewolucji. Jej owocem jest spontaniczny ład, który pozwala spożytkować cały potencjał wiedzy i umiejętności, jaki tkwi w jednostkach. To one bowiem tworzą historię, ucząc się poprzez próby i błędy coraz lepszemu zaspokajania swoich potrzeb. Największe dokonania ludzkości, zasługujące na miano genialnych wynalazków, charakteryzują się wspólną cechą – nie mają konkretnego autora. Wyłoniły się one w efekcie pragmatycznego współzawodnictwa ludzkich praktyk i tym samym stanowią niezamierzone efekty człowieczych działań. Należą do nich język, pieniądź wraz z systemem cen, wolny rynek i prawo zwyczajowe (*common law*). W myśli F.A. von Hayeka ewolucjonizm jest nierozzerwalnie związany z ideałem wolności indywidualnej, rozumianej jako brak przymusu ze strony arbitralnej woli innych. W systemie aksjologicznym noblisty cieszy się ona statusem wartości najwyższej i absolutnej. Nie znaczy to jednak, że Hayekowski ideał wolności należy utożsamiać z koncepcją *liberty as license*, tj. interpretować go w kategoriach samowoli.

Unikatowym rysem liberalizmu F.A. von Hayeka jest połączenie negatywnego ujęcia wolności z charakterystycznym dla przeciwnego mu, pozytywnego stanowiska przekonaniem o koniecznym związku między wolnością, sprawiedliwością i dobrobytem. Autor *Konstytucji wolności* daje mu wyraz już we wstępie do swego kluczowego dzieła: „Definicja [wolności] nie będzie ścisła, dopóki nie zbadamy także innych niemal tak samo mętnych terminów, jak »przymus«, »arbitralność« i »prawo«, nieuniknionych w dyskusji nad wolnością”¹⁹. Rozważając powiązanie wolności z prawem, F.A. von Hayek stwierdza, co następuje: „Koncepcja wolności pod rządami prawa [...] opiera się na twierdzeniu, że gdy jesteśmy posłuszni prawom, w sensie ogólnych abstrakcyjnych zasad ustanawianych niezależnie od ich konkretnego zastosowania do nas, nie podlegamy woli innego człowieka, jesteśmy więc wolni. Można więc powiedzieć, że to nie ludzie, lecz prawa rządzą”²⁰. Zatem fundamentem wolności, która na gruncie refleksji F.A. von Hayeka jawi się jako artefakt cywilizacji, jest

14 Zob. J. Gray, B. Polanowska-Sygulska, *Koniec ery liberalizmu?*, w: B. Polanowska-Sygulska, *Rozmowy z oksfordzkimi filozofami*, Kraków 2011, s. 88.

15 A. Szahaj, *Liberalizm...*, s. 77.

16 Tamże, s. 79.

17 Tamże, s. 80.

18 Tamże, s. 78.

19 F.A. von Hayek, *Konstytucja...*, s. 20.

20 Tamże, s. 160.

ukształtowane ewolucyjnie „prawdziwe prawo” (*true law*), wiążące na równi obywateli i państwo²¹.

Tym samym mocno eksponowany przez A. Szahaja koncept spontanicznego ładu jest tylko jedną nicią w splocie idei współtworzących złożoną doktrynę F.A. von Hayeka. Wyizolowanie z całości systemu jednego spośród powiązanych ze sobą wątków skut-

swą bezcenną rolę informacyjną. Efektem są zakłócenia mechanizmu rynkowego, które nieodwołalnie prowadzą do spadku efektywności i do zahamowania wzrostu gospodarczego. A już gorszego grzechu nie da się – z punktu widzenia F.A. von Hayeka – popełnić. Stąd nieustająca kruczata przeciwko monopolom, prowadzona przez noblistę na wszystkich etapach jego



Mocno eksponowany przez Andrzeja Szahaja koncept spontanicznego ładu jest tylko jedną nicią w splocie idei, współtworzących złożoną doktrynę Friedricha von Hayeka.

kuje przerodzeniem się rekonstrukcji doktryny w jej karykaturę. Szczególnie niszczycielski wpływ na interpretację całości ma wzięcie przez A. Szahaja w nawias kluczowej dla austriackiego ekonomisty idei wolności pod rządami prawa. Hayekowska koncepcja *Rule of Law* wywiera bowiem bezpośredni wpływ na jego wizję wolnej gry podaży i popytu. Zgodnie z przekonaniem noblisty owa gra winna się toczyć w granicach wytyczonych przez ukształtowane ewolucyjnie *true law*, którego zadaniem jest wykluczenie oszustwa i nieuczciwej konkurencji. Friedrich von Hayek mocno podkreśla, że najgroźniejszym ucieleśnieniem tej ostatniej jest państwowy bądź prywatny monopol. Jego oddziaływanie bowiem nieuchronnie zaburza ów dobroczynny proces, dzięki któremu konsument dowiaduje się, od kogo może się spodziewać najlepszego zaspokojenia swoich potrzeb, a producent – jakie dobra i usługi konsumenci chcą kupić i jakie ceny są gotowi za nie zapłacić. Innymi słowy, wolna konkurencja jest procedurą odkrywania takich faktów, które – gdyby konkurencja nie istniała – nie byłyby nikomu znane. Monopol zaś jest równoznaczny z odejściem od rynkowych wyznaczników cen i płac; przestają one wówczas pełnić

poszukiwań i dokonań. Już w swym traktacie interwencyjnym z 1944 r.²², w kontekście analizy przyczyn gremialnego odchodzenia – nie tylko ekip rządowych, lecz także opinii publicznej – od wolności w sprawach gospodarczych i idącego w parze z powyższą tendencją zwrotu w stronę centralnego zarządu, F.A. von Hayek stwierdza, co następuje: „Chyba nic nie uczyniło większej szkody sprawie liberalizmu, jak tępe obstawanie niektórych liberałów przy pewnych prymitywnych regułach praktycznych; przede wszystkim zaś przy zasadzie *laissez faire*. [...] Wiele było zadań oczywistych, takich jak kierowanie systemem monetarnym czy zapobieganie powstawaniu monopolu lub ich kontrola”²³. W tych obszarach państwo powinno było podjąć stosowne działania. Wszak jego fundamentalnym obowiązkiem – obok zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom – jest tworzenie ram prawnych dla prawidłowego funkcjonowania wolnego rynku.

Jakże zatem można obarczać F.A. von Hayeka odpowiedzialnością za monopol, stworzony i rozwijany przez współczesnych gigantów cyfrowych?! Nawiązując do mojej tezy, zgodnie z którą F.A. von Hayek z pewnością nie zaakceptowałby obecnej formy kapitalizmu

21 Na temat ogólnej refleksji nad prawem F.A. von Hayeka piszę szerzej w: B. Polanowska-Sygulska, *Między filozofią polityczną a filozofią prawa*, Kraków 2012, s. 73–104.

22 F.A. von Hayek, *Droga do zniewolenia*, przeł. K. Gurba i in., Kraków 2003.

23 Tamże, s. 29–30.

jako sprzecznej z rządami prawa, A. Szahaj utrzymuje, że nie mam racji, gdyż „Hayekowskie dowartościowanie spontaniczności wolnego rynku musi zaowocować akceptacją wszystkiego, co ów wolny rynek ze sobą niesie; [...] kapitalizm inwigilacji z punktu widzenia F.A. von Hayeka musiałby uzyskać akceptację jako powstały oddolnie, spontanicznie, w wyniku procesów rynkowych”²⁴. Cóż, obawiam się, że to recenzent nie ma racji. Sam fakt samorzutnego powstania to jeszcze za mało; w grę wchodzi także wymóg funkcjonowania pod rządami prawa. Konkurencja ma wszak być wolna, bo tylko w granicach wyznaczonych przez *Rule of Law* gwarantuje ona maksymalne wykorzystanie rozproszonej wśród rynkowych graczy wiedzy. Na gruncie kapitalizmu inwigilacji zaś, w warunkach niepoddanego żadnej formie demokratycznej kontroli cyfrowego monopolu, stworzonego – zgodnie ze stwierdzeniem Shoshany Zuboff – przez jednego mężczyznę w Facebooku i dwóch mężczyzn w Google²⁵ – nie może

austrackiego ekonomisty, to nie doszłoby do wyłonienia się kapitalizmu inwigilacji, a przynajmniej nie w tej zatrważającej postaci, z jaką mamy dziś do czynienia.

W powyższym kontekście ustosunkuję się jeszcze do kolejnego zarzutu recenzenta, zgodnie z którym fakt, iż postrzegam kapitalizm nadzoru w kategoriach aberracji, jest z mojej strony naiwnością. Otóż to sama S. Zuboff określa rodzący się nowy porządek ekonomiczno-społeczny mianem okrutnej perwersji kapitalizmu²⁷ i jego bandyckiej odmiany²⁸, a zarazem przejawem odgórnego zamachu stanu²⁹. Kwestionując krytykę A. Szahaja, nie ograniczę się jednak do argumentu z autorytetu. W poszukiwaniach odpowiedzi na pytanie o odpowiedzialność F.A. von Hayeka za narodziny kapitalizmu inwigilacji oczywistym punktem wyjścia jest perspektywa teoretyczna noblisty. Na gruncie jego koncepcji zaś kapitalizm inwigilacji – jako efekt przekreślającego wolną konkurencję monopolu cyfrowego – bez wątpienia jest aberracją.



Zdaniem Friedricha von Hayeka tylko niewielka część obowiązujących regulacji prawnych stanowi „prawdziwe” czy też „materialne” prawo.

przecież być mowy o wolnym rynku w rozumieniu noblisty. Warto w tym miejscu przytoczyć kolejny fragment rozważań F.A. von Hayeka, by zestawić go z dokonaną przez A. Szahaja wyolbrzymioną i, by tak rzec, fatalistyczną interpretacją idei spontanicznego ładu: „istnieje ogromna różnica pomiędzy świadomym tworzeniem systemu, w którym konkurencja będzie działać z możliwie najlepszym skutkiem, a biernym akceptowaniem instytucji w ich aktualnej postaci”²⁶. Płyne stąd wniosek, że gdyby władza państwowa w USA rzeczywiście wzorowała się na modelu

Andrzeja Szahaja utrzymuje, że narodziny kapitalizmu inwigilacji są „rezultatem nieprzypadkowej sytuacji, w której prawo jest tak skonstruowane, aby gwarantować sukces takim twórcom, jak korporacje internetowe, kosztem wolności i bezpieczeństwa obywateli”³⁰. W przytoczonym cytacie tkwi klucz, pozwalający zidentyfikować błąd, jakim jest obarczone właściwe recenzentowi rozumienie Hayekowskiego ideału rządów prawa. Koncepcję *Rule of Law* należy – zgodnie z deklaracją noblisty – odczytywać w kategoriach normatywnej doktryny metaprawnej, określającej wymogi wspomnianego już wcześniej

24 A. Szahaj, *Liberalizm...*, s. 79.

25 S. Zuboff, *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*, przeł. A. Underschuetz, Poznań 2020, s. 181–182.

26 F.A. von Hayek, *Droga...*, s. 29.

27 S. Zuboff, *Wiek...*, s. 703.

28 Tamże, s. 12.

29 Tamże, s. 38.

30 A. Szahaj, *Liberalizm...*, s. 79.

true law, czyli prawdziwego prawa. Zdaniem F.A. von Hayeka tylko niewielka część obowiązujących regulacji prawnych stanowi „prawdziwe” czy też „materialne” prawo. Składają się nań te normy, które są zgodne z ukształtowanymi ewolucyjnie powszechnymi regułami sprawiedliwego zachowania i spełniają

zakres podjętych w USA antymonopolowych działań był przedmiotem krytyki uczestników tamtejszego dyskursu³². Gdyby jednak amerykańskie władze rzeczywiście stosowały się do wskazań austriackiego noblisty, to sprostanie wymogowi honorowania *nomosu* zaowocowałoby nadaniem takiego kształtu legislacji,

Na prawdziwe prawo składają się normy zgodne z ukształtowanymi ewolucyjnie powszechnymi regułami sprawiedliwego zachowania, spełniając postulowane przezeń kryteria formalne: wymóg ogólności, pewności i równości.

postulowane przezeń kryteria formalne, czyli wymóg ogólności, pewności i równości. Co znamienne, wiążą one na równi obywateli i państwo. Przykładem tego rodzaju reguły, na który myśliciel się wielokrotnie powołuje, jest zasada *nullum crimen, nulla poena sine lege*.

Ideał *nomosu*, tj. ukształtowanego ewolucyjnie prawa wolności, ma wielowiekową tradycję. Autor *Konstytucji wolności* tropi jego źródła w starożytności, upatrując jego pierwociny w greckim pojęciu izonomii, w refleksji Arystotelesa, Liwiusza, Tacyta i Cicerona. Wśród myślicieli nowożytnych istotny wkład w rozwój ideału rządów prawa wnieśli m.in. John Locke, David Hume, Adam Smith, Edmund Burke i William Paley. Pozostałe regulacje prawne, określane przez F.A. von Hayeka mianem *thesis*, to tzw. prawo formalne, będące produktem nowoczesnej legislacji. Wszystko wskazuje na to, że A. Szahaj interpretuje ideał *Rule of Law* jako rządy prawa w rozumieniu *thesis*, całkowicie abstrahując od idei *nomosu*, która wszak stanowi jądro Hayekowskiej doktryny. Za osłabienie „antymonopolowego zapалу” w Stanach Zjednoczonych obarcza odpowiedzialnością triumf neoliberalizmu „spod znaku M. Friedmana i szkoły chicagowskiej”³¹. Istotnie, niedostateczny

by nie dopuściła ona do narażenia na szwank wolności obywateli. Reasumując, autor recenzji nie ma racji, upatrując akurat w doktrynie F.A. von Hayeka źródła narodzin kapitalizmu nadzoru.

Kilka dekad temu całe pokolenie „Solidarności” czytało F.A. von Hayeka. Ja także podjęłam lekturę jego dzieł; niemniej w krótkim czasie przyszło mi się w znacznej mierze rozczarować. W przeciwnieństwie do A. Szahaja nie uznałam jednak, że „trzeba jego naukę odesłać do lamusa jako naiwną i zdezaktualizowaną”³³. Owszem, charakterystyczna dla systemu idei F.A. von Hayeka apoteoza wzrostu ekonomicznego i głoszony przezeń kult efektywności jawią się dziś nie tylko jako naiwne, ale wręcz zagrażające przetrwaniu naszej planety. W moim przekonaniu właśnie tu tkwi wielka wina austriackiego noblisty; bez wątpienia ponosi on współodpowiedzialność za katastrofę ekologiczną, wywołaną przez ludzką zachłanność. Nie zgadzam się jednak z tezą polemisty, jakoby nauka F.A. von Hayeka uległa całkowitej dezaktualizacji. Jego słynny argument za wolnym rynkiem, zgodnie z którym wolna konkurencja umożliwia

31 Tamże, s. 80.

32 Zob. np. L.M. Khan, *Amazon's Antitrust Paradox*, „The Yale Law Journal” 2017, nr 126, s. 710–805.

33 A. Szahaj, *Liberalizm...*, s. 80.

wykorzystanie znacznie większej puli rozproszonej wiedzy niż centralny zarząd gospodarką, pozostaje jak dotychczas w mocy. Przywołując go w *Harmonii i dysonansie*, nawiązałam do spektakularnej katastrofy, jaką spowodowało powierzenie nadzoru nad słynnymi polskim stadninami przypadkowym osobom, niedysponującym ową bezcenną *dispersed knowledge* (rozproszoną wiedzą). Nie można jednakowoż wykluczyć, że z czasem, wraz z dynamicznym rozwojem technologii, planowanie algorytmiczne okaże się wydajniejsze niż gospodarka rynkowa i że tym samym słynny argument epistemologiczny za wolnym rynkiem ostatecznie zostanie podważony³⁴.

Co jednak znacznie istotniejsze, w najmniejszym bodaj stopniu nie uległ dezaktualizacji głoszony przez noblistę ideał wolności pod rządami prawa. To właśnie doktryna *Rule of Law* sprawiła, że po latach powróciłam do F.A. von Hayeka. Postępująca destrukcja wymiaru sprawiedliwości w krajach nieliberalnej demokracji, atak zwolenników Donalda Trumpa na Kapitol i wreszcie lektura książki S. Zuboff sprawiły, że filozoficznoprawna warstwa doktryny austriackiego ekonomisty jawiła mi się jako nieoczekiwanie aktualna i w niektórych aspektach inspirująca. Pragnę przy tym wyraźnie zaznaczyć, że Hayekowska filozofia prawa bynajmniej nie jest wolna od szeregu wad, niedomóg i braków. Nie miejsce tu jednak na krytykę filozoficzno-prawnych poglądów austriackiego uczonego, który był wszak przede wszystkim ekonomistą³⁵. Skoncentrujmy się na ich atucie, jakim jest wizja wolności realizowanej pod rządami prawa, które honoruje wymogi *nomosu*. Tchnięcie życia w tę antyczną kategorię pozwoliło nobliście na zbudowanie normatywnej doktryny metaprawnej, wychodzącej ponad kontrowersję między prawnonaturalizmem i pozytywizmem prawniczym i tym samym impregnowanej na kierowane pod adresem obu tych stanowisk zarzuty. Co znaczące, myśliciel dopełnił swoją doktrynę *Rule of Law* stosunkowo mało znaną, nowatorską wizją demokratycznej formy

rządów. Warto w choćby niewielkim zakresie rozwinąć ten ostatni wątek³⁶.

W trzecim tomie obszernej pracy, zatytułowanej *Law, Legislation and Liberty*, F.A. von Hayek przedstawił w pełni autorski projekt demokracji, któremu nadał miano demarchii (*demarchy*). Zadaniem zaproponowanego przez noblistę modelu miałyby być – przy zachowaniu istoty tegoż ustroju – tonowanie negatywnych aspektów funkcjonowania demokracji. Realizacji tego zamierzenia miałyby służyć wybór nie jednego, lecz dwóch ciał przedstawicielskich. Zgromadzenie Rządowe (*Governmental Assembly*) miałyby się parać bieżącą polityką, skutkiem czego stanowiłoby – z oczywistych względów – arenę gry interesów. Niezależne od niego Zgromadzenie Prawodawcze (*Legislative Assembly*) uchwalałoby akty prawne w znaczeniu reguł słusznego postępowania (*true law*), realizując tym samym leżące w gestii państwa zadanie doskonalenia prawdziwego prawa i doprecyzowywania jego treści na miarę aktualnych wyzwań. Dzięki instytucjonalnej niezależności od *Governmental Assembly* i formalnym wymogom prawdziwego prawa – jego ogólności, pewności i równości – *Legislative Assembly* byłoby impregnowane na niepożądane wpływy z zewnątrz. Austriacki noblista następująco przybliżył wyznaczniki działalności prawodawczej obu organów przedstawicielskich: „właściwe ustawodawstwo powinno kierować się nie interesami, lecz opinią, to jest poglądami odnośnie do tego, jakiego rodzaju działania

36 W recenzji A. Szahaja znajdujemy tylko jedno nawiązanie do problematyki demokracji: „Kapitalizm nie musi wcale być z konieczności sprzężony z demokracją, jak to zakładał niewątpliwie Hayek” (A. Szahaj, *Liberalizm...*, s. 79). W istocie rzeczy rozumowanie F.A. von Hayeka biegło w przeciwnym kierunku – planowanie nie idzie w parze z demokratyczną procedurą decyzyjną, w samym bowiem zadaniu, którym obarcza się parlamentarzystów, tkwią sprzeczności: „Sformułowanie planu gospodarczego [...] jest nawet w jeszcze mniejszym stopniu możliwe, niż efektywne zaplanowanie kampanii wojennej za pomocą procedury demokratycznej” (F.A. von Hayek, *Droga...*, s. 78). Innymi słowy, centralny zarząd gospodarką nieuchronnie prowadzi do dyktatury. Demokracja zaś jest możliwa tylko w wolnokonkurencyjnym kapitalizmie (ale niekoniecznie na odwrót; między demokracją i kapitalizmem zachodzi implikacja zwykła, a nie równoważność).

34 Zob. P. Pałka, *Algorithmic Central Planning: Between Efficiency and Freedom*, „Law and Contemporary Problems” 2020, t. 83, nr 2, s. 125–149.

35 Zob. na ten temat Ł. Necio, *Filozofia prawa Friedricha Augusta von Hayeka*, Kraków 2020 (rozwinięta i udoskonalona rozprawa doktorska, przygotowana pod moim kierunkiem).

są słuszne bądź nie – postrzeganą nie jako środek do osiągnięcia określonych celów, ale jako trwała zasada, honorowana bez względu na jej skutki w odniesieniu do poszczególnych jednostek czy grup”³⁷.

Oba zgromadzenia różniłyby się od siebie nie tylko specyficznymi dla siebie zadaniami, lecz także odmiennymi procedurami wyborczymi, służącymi do wyłonienia takiej reprezentacji, która w możliwie największym stopniu byłaby w stanie sprostać przewidzianym dla obu instytucji zadaniom. Zgromadzenie Rządowe – jako odpowiednik typowego parlamentu – byłoby wyłaniane spośród kandydatów popieranych przez poszczególne partie. Natomiast Zgromadzenie Prawodawcze byłoby całkowicie nową, nieznaną we współczesnym świecie instytucją. Jego pierwowzorem jest znane ze starożytnych Aten ciało zwane *nomothetae*, powołane do nadawania kształtu *nomosowi*. Członkami Hayekowskiego *Legislative Assembly* miałyby być dojrzałe osoby, które, będąc wciąż jeszcze w swoich najlepszych latach, zdążyłyby już zdobyć konieczne do pełnienia tego rodzaju funkcji doświadczenie i zbudować własną reputację. Mogłyby one być wybierane tylko jeden raz, za to na bardzo długą (15-letnią) kadencję, po której miałyby mieć zagwarantowane wysoko płatne zatrudnienie w służbie publicznej. Biernie prawo wyborcze przysługiwałoby osobom w wieku 45–60 lat, czynne zaś – każdemu obywatelowi tylko raz w życiu, w roku, w którym dana osoba osiągnęłaby wiek 45 lat. Dzięki takiemu rozwiązaniu 1/15 składu Zgromadzenia Legislacyjnego ulegałaby co roku wymianie. Co istotne, ani działaczom partyjnym, ani byłym członkom Zgromadzenia Rządowego nie przysługiwałoby biernie prawo wyborcze. Wszystkie te środki służyłyby niezależności *Legislative Assembly* od wszelkiego rodzaju form nacisku.

Nie sposób tu przybliżyć szczegółowych rozwiązań instytucjonalnych, składających się na Hayekowski projekt demarchii. Notabene nie wzbudził on szerszego zainteresowania, głównie ze względu na swój w znacznej mierze utopijny charakter. Niemniej może byłoby warto pójść wytyczoną przez noblistę ścieżką i podjąć dyskusję nad reformą ustrojową, zasadzającą się na wyłonieniu więcej niż jednego ciała przedstawicielskiego.

Pora przejść do podsumowania wniosków, do których doszłam pod wpływem wysuniętych przez A. Szahaja argumentów krytycznych. Zgadzam się z polemistą, że system poglądów F.A. von Hayeka postrzegany jako całość nie przystaje już do rzeczywistości i że rozziw między nimi zapewne będzie się pogłębiać. Niemniej jestem zdania, że w spójnym bloku przekonań noblisty zostały uwikłane pewne idee, które są wciąż wartościowe, nośne i – nie waham się użyć tego sformułowania – nadal aktualne. Mam tu na myśli zasadę rządów prawa i postulat rozwinięcia pogłębionej refleksji nad demokracją. Innymi słowy, nie bronię ani kapitalizmu, ani F.A. von Hayeka, tylko niektórych wątków przemyśleń „papieża neoliberalizmu”. Pragnę ponadto zaznaczyć, że zdecydowałam się podjąć polemikę z recenzentem nie po to, by wejść z nim w szranki i stoczyć potyczkę na argumenty. W najmniejszym stopniu nie chodzi mi o ewentualną (z założenia wszak niepewną) wygraną w teoretycznym sporze. Przyświeca mi zupełnie inny cel.

Rozstrzygnięcie kontrowersji dotyczącej odpowiedzi F.A. von Hayeka za powstanie i dynamiczny rozwój kapitalizmu inwigilacji ma však ważki wymiar praktyczny. Stoimy dziś wobec wielkich wyzwań, które tak celnie przybliżyła w swej przełomowej książce S. Zuboff. Możemy uznać za A. Szahajem, że kapitalizm inwigilacji jest po prostu rezultatem działania amerykańskiej wersji kapitalizmu i włączywszy się w nieunikniony tok przemian, oczekiwać wybuchu ogólnoświatowej rewolucji. Możemy jednak przyjąć odmienną postawę i zgodziwszy się z S. Zuboff, że mamy do czynienia z aberracją, podjąć próbę zmierzenia się z potężnym zagrożeniem dla ludzkiej wolności, jakie niesie ze sobą ta „bandycka odmiana kapitalizmu”³⁸. Swoistym paradoksem jest, że to właśnie u F.A. von Hayeka znajdujemy odpowiedź odnośnie do strategii, jaką moglibyśmy zastosować, by odsunąć widmo cyfrowego totalitaryzmu. Zasadzałaby się ona na egzekwowaniu rządów prawa rozumianego nie tylko jako *thesis*, lecz przede wszystkim jako *nomos*, i na wprowadzeniu idącej w parze z zasadą *Rule of Law* reformy ustroju demokratycznego.

Truizmem jest obserwacja, że prawo ma na ogół trudności z nadążaniem za permanentnie zachodzącymi

37 F.A. von Hayek, *Law, Legislation and Liberty*, t. 3. *The Political Order of a Free People*, London–New York 1982, s. 112.

38 S. Zuboff, *Wiek...*, s. 32.

przemianami. Ma to szczególne odniesienie do dokonujących się dziś w zawrotnym tempie rewolucji technologicznych w najrozmaitszych domenach, takich jak: technologie informacyjne, technologie komunikacyjne, nanotechnologie, biotechnologia, medycyna regeneracyjna i reprodukcyjna, robotyka, neuronauka, technologie nadzoru czy biologia syntetyczna. Piszą o tym liczni autorzy, eksponując pogłębiający się rozdział między błyskawicznym rozwojem technologii

w drugim tomie *Spółczeństwa otwartego* na fragment, który już na zawsze pozostał mi w pamięci. Karl Popper ostrzega w nim przed każdą formą niekontrolowanej władzy. Zdaniem filozofa należy ją bezzwłocznie poddać nadzorowi: „Aby ustanowić tę kontrolę, musimy ustanowić »czyisto formalną wolność«. Z chwilą, gdy ją osiągniemy i nauczymy się, jak jej używać dla kontrolowania władzy politycznej, wszystko zależy od nas. Nie musimy już nikogo oskarżać ani wykrzykiwać



Zgadzam się z polemistą, że system poglądów Friedricha von Hayeka postrzegany jako całość nie przystaje już do rzeczywistości i że rozdział między nimi zapewne będzie się pogłębiać.

i bez porównania wolniej ewoluującymi regulacjami prawnymi³⁹. Co więcej, w miarę jak kwestie związane z technologią stają się coraz bardziej złożone, rośnie liczba interesariuszy angażujących się w procesy regulacyjne. Efektem jest tak zwane skostnienie procesu tworzenia prawa⁴⁰. Wszystko to nie znaczy jednak, że prawo (ze szczególnym uwzględnieniem *nomosu*) jest bezsilne i że musi takim pozostać.

Recenzent zawarł w swym artykule fragment odnoszący się do doświadczenia lektury pism Karla Poppera. Ja także uważnie czytałam dzieła tego filozofa, podobnie jak wielu spośród nas, należących do pokolenia „Solidarności”. Przed wielu laty natknęłam się

przeciwko złowrogim demonom ekonomii, działającym zza kulis. Bo w ustroju demokratycznym posiadamy sposoby kontrolowania demonów. Potrafimy je ukroć. Musimy tylko zdawać sobie z tego sprawę i tych sposobów używać; musimy budować instytucje demokratycznej kontroli władzy ekonomicznej, aby nas chroniły przed ekonomicznym wyzyskiem⁴¹. Lektura przytoczonego cytatu nasunęła mi następującą, wyimaginowaną obraz. Otóż ujrzałam w wyobraźni Karla Marksa, pochylonego nad powstającym właśnie rękopisem pierwszego tomu *Kapitału*, które to dzieło miało się ukazać w Hamburgu w 1867 r. Jego autor był tak pochłonięty tworzeniem wstrząsającego opisu wyzysku robotników, że szczególnym uwzględnieniem pracujących ponad siły dzieci, że nie dostrzegł pierwszych „jaskółek” nadchodzących zmian w postaci rodzącego się ustawodawstwa pracy⁴².

39 Zob. m.in.: R. Kurzweil, *The Singularity is Near: When Humans Transcend Biology*, London 2005; L.B. Moses, *Recurring Dilemmas: The Law's Race to Keep Up with Technological Change*, „University of Illinois Journal of Law, Technology & Policy” 2007, nr 1, s. 239–285; R.J. Pierce, *Seven Ways to Deossify Agency Rulemaking*, „Administrative Law Review” 1995, t. 47, nr 1, s. 59–95.

40 G.E. Marchant, *The Growing Gap Between Emerging Technologies and the Law*, w: G.E. Marchant, B. Allenby, J. Herkert, *The Growing Gap Between Emerging Technologies and Legal-Ethical Oversight: The Pacing Problem*, Dordrecht 2011, s. 19–32.

41 K.R. Popper, *Spółczeństwo otwarte i jego wrogowie. Wysoka fala proroców: Hegel, Marks i następstwa*, t. 2, przeł. H. Krahelska, Warszawa 1993, s. 137.

42 „Pierwsza próba stworzenia ustawodawstwa dotyczącego ochrony pracy została podjęta w Anglii, która na początku XIX wieku była krajem najbardziej uprzemysłowionym. W roku 1802 wprowadzono ustawę zobowiązującą właścicieli

Rzec by można, że K. Marks, głęboko tkwiąc w przeświadczeniu o bezsilności polityki i prawa jako elementów nadbudowy, nie zauważył przysłowiowego słonia w menażerii. Wszak to właśnie demokracja liberalna, owa „przykrywka dla dyktatury burżuazji”, dała początek – w drodze tworzenia i egzekwowania stosownych regulacji prawnych – państwu dobrobytu. A skoro udało się z czasem przykrócić cugli demonowi nieograniczonego kapitalizmu, to może jego współczesna, cyfrowa odmiana też jest do okiełznania? Warto czerpać mądrość z przemysłów wielkich liberałów, nawet jeśli musimy z konieczności czynić to wybiórczo. I F.A. von Hayek, i K. Popper mają nam wciąż coś ważnego do powiedzenia, choć pod wieloma względami obaj się mylili, a ich koncepcje liberalne – postrzegane jako koherentna całość – ewidentnie nie wytrzymały próby czasu.

Jestem ogromnie wdzięczna A. Szahajowi za przeczytanie *Harmonii i dysonansu* i za sporządzenie recenzji. Skłoniła mnie ona do ponownego przemyślenia niektórych spraw, a następnie do ujęcia poczynionych spostrzeżeń w słowa. Prowadzona na piśmie wymiana myśli stanowi formę rozmowy, po odbyciu której ma się wrażenie choćby minimalnego „rozjaśnienia horyzontu”. Dziękuję za możliwość doświadczenia tego odczucia. W wyniku konfrontacji naszych poglądów potwierdziło się moje wcześniejsze przypuszczenie, że recenzentowi i mnie, pomimo dzielących nas ewidentnych różnic, jest do siebie niezbyt daleko. Teraz niecierpliwie czekam na lekturę zapowiedzianych wspomnień z Oksfordu i z innych uniwersytetów. Drzwi do nich, tak samo jak mnie, otworzyło autorowi recenzji brzemienne w następstwa stypendium w St. John's College, Oxford.

fabryk przędzalniczych do wprowadzenia szeregu ulepszeń w zakresie pracy dzieci, przede wszystkim do zakazu pracy nocnej i do skrócenia długości dnia roboczego do 12 godzin na dobę. W roku 1842 wprowadzono zakaz zatrudniania pod ziemią kobiet i dzieci. W następnych latach ograniczono pracę kobiet i nieletnich do 10 godzin dziennie lub 58 godzin tygodniowo”. L. Mitrus, *O genezie prawa pracy*, w: *‘Vetera novis augere’. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi*, t. 2, red. S. Grodziski i in., Kraków 2010, s. 775.

Bibliografia

- Berlin I., Polanowska-Sygulska B., *Unfinished Dialogue*, Amherst–New York 2006.
- Gray J., Polanowska-Sygulska B., *Koniec ery liberalizmu?*, w: B. Polanowska-Sygulska, *Rozmowy z oksfordzkimi filozofami*, Kraków 2011, s. 71–89.
- Hayek F.A. von, *Droga do zniewolenia*, przeł. K. Gurba, L. Klyszcz, J. Margański, D. Rodziejewicz, Kraków 2003.
- Hayek F.A. von, *Konstytucja wolności*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 2007.
- Hayek F.A. von, *Law, Legislation and Liberty*, t. 3. *The Political Order of a Free People*, London–New York 1982.
- Khan L.M., *Amazon's Antitrust Paradox*, „The Yale Law Journal” 2017, nr 126, s. 710–805.
- Kurzweil R., *The Singularity is Near: When Humans Transcend Biology*, London 2005.
- Marchant G.E., *The Growing Gap Between Emerging Technologies and the Law*, w: G.E. Marchant, B. Allenby, J. Herkert, *The Growing Gap Between Emerging Technologies and Legal-Ethical Oversight: The Pacing Problem*, Dordrecht 2011, s. 19–32.
- Mitrus L., *O genezie prawa pracy*, w: *‘Vetera novis augere’. Studia i prace dedykowane Profesorowi Wacławowi Uruszczakowi*, t. 2, red. S. Grodziski, A. Karabowicz, D. Malec, M. Stus, Kraków 2010, s. 771–777.
- Moses L.B., *Recurring Dilemmas: The Law's Race to Keep Up with Technological Change*, „University of Illinois Journal of Law, Technology & Policy” 2007, nr 1, s. 239–285.
- Necio Ł., *Filozofia prawa Friedricha Augusta von Hayeka*, Kraków 2020.
- Pałka P., *Algorithmic Central Planning: Between Efficiency and Freedom*, „Law and Contemporary Problems” 2020, t. 83, nr 2, s. 125–149.
- Pierce R.J., *Seven Ways to Deossify Agency Rulemaking*, „Administrative Law Review” 1995, t. 47, nr 1, s. 59–95.
- Polanowska-Sygulska B., *Harmonia i dysonans. Wokół rozmów z oksfordzkimi filozofami*, Kraków 2022.
- Polanowska-Sygulska B., *Między filozofią polityczną a filozofią prawa*, Kraków 2012.
- Polanowska-Sygulska B., *Pluralizm wartości i jego implikacje w filozofii prawa*, Kraków 2008.
- Polanowska-Sygulska B., *Uwagi o manipulowaniu znaczeniami słów*, w: *Spółczesność otwarte, społeczeństwo zamknięte. Eseje i szkice*, red. B. Polanowska-Sygulska, Kraków 2020, s. 199–226.
- Polanowska-Sygulska B., *Wspomnienie o Miłowie Kunińskim*, „Argument. Biannual Philosophical Journal” 2018, t. 8, nr 1, s. 213–215.

Popper K.R., *Spółeczeństwo otwarte i jego wrogowie. Wysoka fala prorocत्व: Hegel, Marks i następstwa*, t. 2, przeł. H. Krahelska, Warszawa 1993.

Szahaj A., *Liberalizm i realizm*, „Forum Prawnicze” 2024, nr 2, s. 75–81.

Zuboff S., *Wiek kapitalizmu inwigilacji. Walka o przyszłość ludzkości na nowej granicy władzy*, przeł. A. Underschuetz, Poznań 2020.